

PRENUMERATA.

Table with subscription rates: W Łodzi, w Warszawie, w Królestwie i Cesarstwie, including monthly and quarterly rates.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Także nabywać można pojedynczo numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Januariusza B. M. Jutro: Eustachyusa M. Wschód słońca o godz. 5 m. 35. Zachód o godz. 6 m. 15. Długość dnia godz. 12 m. 40. Ubyło dnia godz. 4 m. 3.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekreolgi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowe ogłosze 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

Manewry.

„Warszawski dziennik” zamieszcza korespondencję pod dnem 9-ym września, zawierającą między innymi co następuje:

Wczoraj rano kolumna włodzimiersko-wołyńska zbliżyła się do pozycji pod Łuckiem i przypuściła atak do miasta, wspólnie z wojskami kolumny kowelskiej i korpusem jazdy, który pod wodzą Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Młodszego, uczestniczył także w manewrach wczorajszych, ukończonych w Najwyższej obecności. Najefektowniej przedstawił się atak kawalerii na reduty. Piechota tak szybko minęła sferę ognia artyleryjskiego i karabinowego, że już o godzinie 12-jej w południe nieprzyjacieli odcygnęli przedmieście Łucka, spalili most (ożywiście fikcyjnie), poczem na odbudowę mostu dano dwie godziny czasu. Wtedy też pozwolono na odpoczynek wojskom kolumny kowelskiej, znajdującym się w północnej części przedmieścia. Pułki zdjęły amunicję i tornistry i ustawili w malowniczych grupach od mostu, wzdłuż drogi, w oczekiwaniu przejazdu Najjaśniejszego Pana.

O godzinie wpół do 1-jej po południu rozległy się okrzyki „hura”, które rozbrzmiewały wzdłuż drogi, w miarę zbliżania się w stronę przedmieścia powozu Ich Cesarskich Mości. Najjaśniejszy Pan przybył do Łucka rano z Kiewa, zbudowaną świeżo przez saperów linią strategiczną i obecnie wracał z pozycji do miasta, objeżdżając wojsko kolumny włodzimiersko-wołyńskiej i kowelskiej, tudzież wojska kawalerii.

Pułki 3-jej dywizji gwardii piechoty stały w następującym porządku: Z prawej strony mostu kesholski pułk grenadierów, manewrujący ciągle w przedniej strażnicy kolumny, dalej pułk litewski lejbgwardii, a za przedmieściem pułk wołyński lejbgwardii i pułk grenadyerski petersburski, na którego skrzydle znajdował się między innymi naczelnik dywizji, generał-lejtnant Bardowski. Zrównawszy się z wojskami, Najjaśniejszy Pan w otwartym po-

wozie z Najjaśniejszą Panią i w otoczeniu licznej świty przejechał przed frontem wojsk. Huczne „hura” towarzyszyło pojazdowi Najjaśniejszych Państwa na całej linii. Przy moście, generał-lejtnant Bardowski uszczęśliwiony został podziękowaniem Jego Cesarskiej Mości i osadziwszy konia, pozostał na skrzydle dywizji. Najjaśniejszy Pan pojechał dalej wzdłuż szeregów.

Zaledwie oddalił się powóz Ich Cesarskich Mości do mostu, nadjechał pojazd Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, który przywitał generała Bardowskiego następującymi słowami: „Moje uszanowanie dowódcy dywizji gwardii.” Ale generał nie odpowiedział i nie podniósł nawet ręki do czapki. Kilku generałów i adiutantów przyskoczyło do generała Bardowskiego; w tej chwili generał spadł z konia, pociągnięty za sobą ciężarem ciała jednego z obecnych. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz zatrzymał powóz, wyszedł i osobiście stwierdził śmierć, która, według orzeczenia lekarzy, nastąpiła wskutek paraliżu serca. Zwłoki generała złożono w powozie Jego Wysokości, odwiedziło do pobliskiego domu na przedmieściu i pozostawiono je tutaj tymczasowo aż do chwili wstąpienia ich do Warszawy.

Generał-Feldmarszałek, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, były głównodowodzący armii czynnej w ostatniej wojnie tureckiej, który był naczelnym świadkiem czynów 3-jej dywizji gwardii piechoty na polu boju i widział tę dywizję na obecnych manewrach, podjechał do wojsk i dziękował oddzielnie każdemu pułkownikowi.

Po upływie terminu, pozostawionego dla reparacji mostu, wojska otrzymały natychmiast rozkaz do dalszego marszu. Dowódca kolumny kowelskiej po śmierci generała Bardowskiego został generał-major Konarski, jeden ze starszych dowódców brygad. Dowodzący armią lubelską generał-adjutant Hurko, przybył do mostu w godzinę po śmierci generała Bardowskiego. Nie wiedząc wcale o wypadku, zbliżywszy się do dywizji, zapytał natychmiast o jej dowódcę, a dowiedziawszy się, co zaszło,

wyraził swój żal z tego powodu. Zmarły generał jeszcze w przeddzień śmierci był zupełnie zdrowy i rzeźki.

„Okolo czwartej po południu wojska kolumny kowelskiej i włodzimiersko-wołyńskiej wyruszyły wraz z całą kawalerją przez miasto Łuck do swych biwaków, położonych w odległości piętnastu i dwunastu wiorst od miasta. W ten sposób wraz z marszami porannymi wojska zrobiły przeszło 80 wiorst drogi i już o zmroku przybyły na nocleg. Droga ta przeszła około trzech korpusów z obozami i transportami. Na miejscu rozbito namioty, niektórzy jednak nie znaleźli noclegu wskutek nuzającej często do wspinania się w górę. Mimo to wszystkie wojska przybyły na wskazane miejsca noclegu, dziś zaś, gdy podjęto ruch zaczepny, pokazało się, że nieprzyjacieli nie myśli zgola o opuszczeniu biwaków, ponieważ wojskom tym dano odpoczynek na dzień jeden. Nieporozumienie to zresztą niebawem wyjaśniło się i wojska armii lubelskiej ruszyły w dalszą drogę.”

Z gazety „Russkija wiadomosti” przytacza „Warszawski dziennik” następująco: „W dniu 6 b. m., w obecności dowódczego wojskami okręgu wojennego w pobliżu Skierniewic odbył się dwudniowy manewr wojsk 7 dywizji z jej artylerją, 1 i 2 brygadą strzelców z dwoma baterjami 10 brygady artylerji, 15 pułkiem aleksandryjskiego, 42 pułkiem dragonów litawskich i pułku kozaków dońskich, N 15 z 10 i 23 baterjami konnemi. Wojska te od 18 sierpnia znajdowały się na lewym brzegu Wisły pod kierownictwem dowódcy 5 korpusu armii gen.-adjutanta Swistunowa. Zadanie manewru było następujące: Armia, cofając się od Skierniewic i Łodzi, dotarła głównemi siłami do wsi Duża Przetęka, a transport jej ładunku na stacyi kolejowej Pływiec. Oddział północno-zachodni, ogółem 16 baterji, 6 szwadronów i 38 dział pod dowództwem naczelnika 1 brygady strzelców gen.-lejt. Leo, znajduje się w dwóch punktach: 8 batalionów, 5 szwadronów i 22 działa pod dowództwem gen.-majora Czajkowskiego pod Zakrzewem, 8 zaś batalionów, 1 szwadron i 16 dział pod

dowództwem pułkownika Swierzkowa pod wsią Słupnia. Oddział na niedopuszczenie przeciwnika do stacyi Pływiec. Oddział południowo-wschodni, ogółem 16 batalionów, 10 szwadronów i secin, oraz 38 dział pod dowództwem dowódczego 7 dywizji piechoty, gen.-majora hr. Komarowskiego, rozlokowany pod wsią Kurzeszyna, otrzymał rozkaz atakować osłonę nieprzyjacielską, broniącą transportu na st. Pływiec i przejąć ów transport. Operacje rozpoczęły się z chwilą przybycia dowódczego wojskami do Zakrzewa, przed którym oddział gen. Czajkowskiego zajmował silną pozycję, licząc na zatrzymanie tutaj przeciwnika, do czasu nadejścia 1 brygady strzelców. Ze strony oddziału południowo-wschodniego najprzód wysłana została kawalerja, której zadaniem było zrekonstruować pozycje nieprzyjacielskie i przeszkodzić połączeniu obydwóch jego kolumn. Aby wypełnić to zadanie, kawalerja musiała wytrzymać ataki kawalerji, a potem rozpocząć walkę ze zbliżającą się piechotą, której posuwanie się wstrzymywała ogniem ze swych baterji, oraz atakami kawalerjskimi. Przytem kawalerja działała z wielką energią i chociaż nieraz sama znajdowała się w trudnym położeniu, gęsto ostrzeliwana ogniem krzyżowym nieprzyjaciela, mimo to jednak nie była zmuszona do bezczynności, lecz, przeciwnie, cofawszy się z obrębu ognia, znów pojawiła się w innym kierunku i dzielnie szarżowała na pozycje nieprzyjacielskie. Tymczasem ku pozycji, zajmowanej przez 2 brygadę, zbliżyły się przednie strzaże oddziału południowo-zachodniego w komplecie jednego pułku z dwiema baterjami i rozpoczęły kanonadę, starając się wysunąć naprzód piechotę. Strzelcy powitali nieprzyjaciela silnym ogniem, przytem zajmowana przez nich pozycja dawała im możność kontynuowania ognia jednocześnie tańcuchem z okopów i ponad głowami leżących. Roty w niezmiernym porządku powstawały na komendę, jak jeden człowiek i znów przykrywały do nabijania broni. Wojska 7 dywizji wykonywały manewr również w wielkim porządku i z precyzją. Chociaż przed przybyciem głównych sił oddziału południowo-

Walter Besant i James Rice.

Tryumf prawdy.

Przekład

Heleny Glücksberg.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 209).

— I dotychczas jej pragnę — odparł Ben — ale mam nadzieję, że wkrótce się jej doczekam. — Ty, mój drogi, pragnąłś pomścić się na człowieku, który cię zgubił — mówiła dalej. — Pragnąłem — odrzekł Jerzy. — A teraz? — zapytała. — Teraz — los jego oddałbym tobie — odpowiedział, całując jej rękę. — A ja zostawiłabym go woli nieba — dokończyła Helena. — Przyjacieliu — zwróciła się do Bena. — Przy takiej uroczystości, jak jutrzejsza, powinniśmy zrzucić z serca wszelką urazę. — Prawdę pani mówi, świętą prawdę — rzekł Ben. — Ja też nikomu źle nie życzę, tylko radnym tego Tomka z Bostonu dostać w moje ręce. Niech go ino powiesz, to już potem będę w zgodzie z całym światem. — Nawet takiemu należy przebaczyć — nalegała Helena. — Co! przebaczyć buntownikowi i mordercy, gdybym go dostał w moje ręce? — Na tym punkcie Ben okazał się niewzruszonym. Zgadzał się nawet ostatecznie przebaczyć temu nędznikowi, ale pierwch chciał koniecznie widzieć go na szubienicy. Będąc zaś pewnym, że to się już stało jedynie kwestyą czasu, doznawał tego blo-

giego zadowolenia przy nadchodzącej uroczystości, która pokój obwieszcza wszystkim ludziom dobrej woli.

Helena przestała bronić tej sprawy, lecz w chwilę później przypomniał ją drugi list Ruperta ołówkiem pośpiesznie nakreślony.

— Co macie począć z tym człowiekiem — pisał do Heleny — to czyście prędkiej, gdyż jest umierającym. Wczoraj okrutny kaszel sprowadził mu krwotok. Byłem przy nim całą noc i wciąż mu podawałem rum, którego wypija niepojętą ilość. Już mi się przykrzyła ta komedia. Ten dom to istna jaskinia lotrów. Moje 5 funtów sterlingów już się kończą, a gospodyni zaczyna przebakiwać, że wkrótce trzeba będzie napisać o więcej. Prócz tego, całemi wieczorami muszę zabawić tańcem ich gości, chociaż sprawia mi to pewną przyjemność, że mogę tym balwanom pokazać, jak wyglądają prawdziwe tance. Ale muszę się mieć na ostrożności, bo Dan Mizen coś przewąchał i ma mnie wciąż na oku. B. L.”

P. S. „Przed chwilą był doktor i mówił, że chory nie przeżyje jednej doby. Ziapałem gospodynię, jak plondrowała jego kieszenie; Dan Mizen także patrzy, jakby coś zyskał w tym razie. Przybywajcie natychmiast, żebyście nie przyszli zapóźno.” Helena przeczytała list i spojrzała na Jerzego.

— Niema chwili do stracenia — rzekł tenże po krótkim namyśle. — A pan co myślisz? — zwróciła się do Bena.

— Co mam myśleć! — odparł zniecierpliwiony, nacierając palto. — Ruszam do najbliższego biura policyi, aby natychmiast aresztować tego zbrodniarza, który chce uniknąć na tamten świat przed zasłużoną karą! — Więc ja pójdę z panem — rzekła

Helena — a ty, Jerzy, zostań lepiej. Niech nikt nie wie, gdzie się znajdujesz, aż przyjdzie czas.

— Ach! ten czas, czy on przyjdzie kiedy, Heleno!

— On już przyszedł, mój drogi. Zaczekaj tylko do jutra, tylko dziś jeszcze miej cierpliwość. Nie obawiaj się o mnie; mam z sobą Bena, a Ruperta znajdę na miejscu.

Wybiła właśnie dziesiąta, kiedy Helena z Benem wyszli z domu, a w tej chwili zajeżdżał fiaker, z którego wyskoczył jakiś mężczyzna i zaczął wyjmować różnego kształtu i wielkości pakiety i koszyki.

— Zapewne panna Leniere? — zagadnął Helene.

— Poproszę pani Leniere — odpowiedziała. — Ponieważ zaś jej nie było, więc sam pan wyszedł na przyjęcie niespodziewanej przesyłki.

— Kiedy ja nic z tego wszystkiego nie zamawiałem? — przekładał oddawcy.

— Zapewne uczynił to ktoś z pańskich przyjaciół — rzekł tenże.

Tymczasem Róza, Nettie i reszta rodziny zgromadzili się w sieni, oglądając z najwyższym podziwieniem cały stos przysłanych rzeczy, w liczbie których był kosz z winem i beczulka ostrzyg. A gdy pan Leniere na ten widok zaczął perorować, balansując i śmiejąc się, człowiek, który to wszystko przywiózł, wskoczył napowrót do fiakra i ojechał.

Pozostawało teraz jedynie znieść wszystkie te rzeczy do pokoju, co też i uczyniono. Tam przekonano się, że oprócz przesyłanych rzeczy, w liczbie których był kosz z winem i beczulka ostrzyg, znajdowała się osobna skrzynka z podarunkami dla każdego z członków rodziny.

— Ale nic niema dla Rózy — zawołała Nettie z oburzeniem. — To wstyd, żeby Róza nic nie dostała!

— Jest tu list do pana Leniere — rzekła

Helena — może on nam to wytłómaczy.

— Tak, tak! — zawołał pan Leniere, lecz zamiast go przeczytać głośno, ujął rękę Rózy i podniósł do ust z całą gracyą, jak za Ludwika XIV-go.

— Słuchajcie dzieci — rzekł — co tu napisano:

„Dla przyjaciół Rózy, pośród których znalazła drugą rodzinę.”

— To wszystko, moi kochani — ani słowa więcej. Zawsze byłeś dla nas prawdziwym błogosławieństwem, droga dziewczeczko! Zawsze, odkąd Opatrzność nam cię zesłała, rozjaśniałaś nasze życie, jak promień słońca.

— Nie, nie! — zawołała Róza — to wy raczej byliście dobrzy dla mnie, jak dla rodzinnego dziecka.

— Z jej to zarobku — mówił dalej pan Leniere prawie ze łzami — z jej krwawego zarobku mieliśmy jutro sporządzić nasz obiad ubogi, ponieważ wyznał pani, panno Elwood, że sztuka nie popłaca w naszej części miasta. Ale przepraszm, zatrzymuję panią, a miała pani wyjść.

— Tak, mam wyjść na godzinę — odpowiedziała Helena i wyszła, skinawszy wszystkim głową z uprzejmym uśmiechem.

Róza wybiegła za nią.

— Heleno — zawołała — powiedz mi, co to znaczy? Czy to Jan przysłał te dary i napisał te kartkę?

— Być może. Przypomnij, co ci powiedział przy pożegnaniu w kościele.

— Czy to pamiętałaś Ale Heleno...

Lecz ta już drzwiami zamknęła za sobą, a znalazłszy się na ulicy, ustyszała, jak pan Leniere zaczął na skrzypcach jakiś wesoły taniec fantastyczny, ma się rozumieć, własnego układu.

zachodniego wojska na pozycji pod Zakrzewem były dwa razy silniejsze, niż przednie strażce atakującego oddziału, mimo to jednak, nie rozpoczęły ataku, lecz ograniczyły się do obrony biernoj, oczekując na zbliżenie się drugiej swojej kolumny. Po przybyciu na pole bitwy wszystkich oddziałów 7-ej dywizji piechoty, rozwinęła się ona w szyk bojowy i szybko rozpoczęła atak. Tymczasem jednak zdążyła nadejść 1-sza brygada strzelców, tak, że bitwa zakończona została ogólnym starciem się stron obydwoh. Po sygnale, danym do zaprzestania manewru, dowodzący wojskami objechał wojska i podziękował za manewr, przy czem porobił naczelnikowi uwagi. Jednocześnie general-adjutant Hurko wyraził swe zadowolenie z wyćwiczenia żołnierzy.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazny.

Wkrótce, jak donoszą „Russkija wiadomości”, przystąpi do swych zajęć utworzona przy ministerjum komunikacyi oddzielna komisja pod przewodnictwem r. t. Salowa, składająca się z przedstawicieli ministerjum komunikacyi, tymczasowego zarządu dróg żelaznych rządowych, ministerjum skarbu i prywatnych dróg żelaznych, w celu rewizyi ogólnej ustawy ruskich dróg żelaznych.

„Russkija wiadomości” donoszą, że przy ministerjum dóbr państwa, pod przewodnictwem dyrektora departamentu górniczego, utworzono komisję, w celu wyjaśnienia, o ile bezpiecznie jest przewożenie drogami żelaznymi wybuchowego materiału Fawiera.

Przy ministerjum komunikacyi utworzono komisję pod przewodnictwem rz. r. st. Wegrzynowicza, z przedstawicieli departamentu kolejowego, tymczasowego zarządu rządowych dróg żelaznych, departamentu medycznego i kolei prywatnych, w celu wszechstronnego rozpatrzenia i opracowania ostatecznej redakcyi przepisów, dotyczących pomocy lekarskiej na drogach żelaznych.

Handel.

„Peterb. wiadomości” dowiadują się, że ministerjum skarbu opracowuje projekt izby likwidacyjnej, która stanowiąc będzie rodzaj banku. Banki takie istnieją już dawno w państwach zachodnich, a w Niemczech nazywają je „Giro-bankami”; zadaniem ich jest ułatwianie bankierskich i kupieckich rozrachunków. W banku takim wszystkie banki posiadają swoje konta, a pełnomocnicy banków uskuteczniają różne operacje, przedstawiając do likwidacyi swoje rachunki, weksle, terminowe zobowiązania i t. p., które pokrywają się kredytami uczestników banku. Izba likwidacyjna daje

wierzycielom tylko czeka na jeden z wielkich banków, w którym wszyscy jej uczestnicy posiadają muszą rachunki bieżące. Tęgo rodzaju organizacya zmniejsza potrzebę ciągłego przechowywania znaczniejszych sum gotowych.

Pocztę.

Dzienniki ruskie donoszą, że marki pocztowe, które dotychczas poza urzędami pocztowymi i pocztowo-telegraficznymi sprzedawane są w dystrybucyach i innych drobnych sklepikach po cenie wyższej od rzeczywistej, znajdować się odtąd będą do nabycia na stacjach dróg żelaznych i w kasach skarbowych.

Przemysł.

Na jednej z ulic podokopowych w Warszawie, jak donosi „Kuryer codzienny”, puszczono w ruch nową fabrykę meli gietych żelaznych.

„Peterb. wiadomości” donoszą, że wladom odnośnym przedstawiono podanie doktora Falberga i inżyniera Golubickiego o dozwolenie urzędzenia na południu Rosyi fabryki sacharyny.

Fotograf- amator, A. Gołowin, w Petersburgu wynalazł nową substancję, przy plomieniu której można dokonywać momentalnych zdjęć fotograficznych.

Z MIASTA i OKOLICY.

Wiadomości osobiste. Inspektor podatkowy m. Łodzi, baron Tyzenhanzen, powrócił z urlopu.

Inspektorem 4-ro klasowej aleksandrowskiej szkoły miejskiej naznaczono sekretarza kolegiałnego pana Wysokockiego. Do składu nancyzielskiego tejże szkoły wszedł p. Dobrowski. Dotychczasowy inspektor szkoły, p. Cwiętkow, przeniesiony jest na inną posadę.

Nowomianowany sędzia śledczy I-go rewiru miasta Łodzi, p. Barysznikow, przyjechał wczoraj do Łodzi i w tych dniach obejmuje swoje obowiązki.

Odnaczenie. Lekarz 10-ej brygady artyleryjkiej, konsultujący w Łodzi, dr. Goldsobel, otrzymał order św. Anny III-ej klasy.

Do aleksandrowskiej 4-ro klasowej szkoły miejskiej podano 113 podań o przyjęcie tytuł kandydatów na uczniów. Wszyscy zdali egzaminy wstępne, lecz przyjęto za ledwie 58 kandydatów, gdyż tyle tylko było wakanosów.

W poczet członków warszawskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami przyjeżdża z Łodzi pp.: Gustaw Pęzynner, Henryk Lange, Erazm Panasiewicz i Julian Pomianowski.

Pracownię rzeźbiarską otworzył w Łodzi p. Ludomir Wasowski, artysta-rzeźbiarz z Warszawy. Dowiadujemy się, że w pracowni tej ma być wyrzeźbiona z drzewa figura Chrystusa dla nowego kościoła katolickiego.

Wycieczka do Łodzi komisji kwiatowej warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, o projektowaniu której donosiliśmy przed kilku dniami, zapowiadana jest na dzień 23 i 24 b. m. Celem dwudniowej tej wycieczki jest zwiedzenie cenniejszych ogrodów w naszym mieście.

Przedziałnia wulny p. Fryderyka Abła przy ulicy Miłsca, puszczona w ruch dnia 1 lipca r. b., zatrudnia obecnie około 200 robotników.

Ofiara. Dla ochrony katolickiej, przy ulicy Widzewskiej złożono bezimiennie w administracyi naszego pisma rs. 5.

Kola. Roslina afrykańska, o której pozytywneści tak dużo piszą dzienniki, obudziła wielkie zainteresowanie pomiędzy tu tejszymi składnikami towarów kolonialnych. Jeden z nich, p. S., postanowił sprowadzić na próbę pewien zapas „koli”, a jeśli produkt ten okaże się praktycznym w użyciu, będzie nim prowadził handel na większą skalę.

Nadesłane. Otrzymałmy list następujący: „Szanowny panie redaktorze! Potrzeba tak specjalizacyi fachu lekarzkiego, jak i dostarczenia odpowiedniej ludności porady tańszej, skłoniła jeszcze w czerwcu r. b. kilkunastu tujejszych lekarzy do zawiazania się w grono z celem założenia lecznicy dla przychodnich chorych, połączonej z domem zdrowia na małą skalę (6 łóżek). Uczyniwszy wnet załose koniecznym formalnościom, obecnie grono powyższe oczekuje odnośnego zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych.

Wobec zakomunikowanego faktu, słowa wypowiedziane w Nr 202 „Dziennika Łódzkiego (w odcinku) o potrzebie założenia lecznicy, okazują się spóźnionymi, o ile adresowane są do lekarzy; posadzenie zaś tych ostatnich o brak inicjatywy jest, co najmniej, nieogledne.

Prosząc o zamieszczenie tych słów kilka, łączę wyrazy szacunku, z jakimi pozostaję

Dr. W. P.”

Obłąkany elegant. Onegdy widać no spacerującego po ulicach naszego miasta młodego jeszcze człowieka we fraku, czapce i długich butach. Jegomość ten zaczął przychodzić i trzymać w ręku szpicrutę, w razie nieotrzymania odpowiedzi, zadawał razy. Okazało się, że ów niezwykły elegant jest obłąkanym i przybył do Łodzi spacerem z okolic Główna. Pan M. A., znający rodzinę obłąkanego, zaopiekował się nim i wczoraj odesłał go do domu.

Z miłości. Jeden z młodych ludzi dostawczy ostateczną odprawę od wybranki swego serca, postanowił zakończyć żywot doczesny. W noc w wtorek wyszedł na ulicę z rewolwerem, aby gdzieś, na ustroniu, dobić serce zranione strzałą Kupidyła. Zatoniony w czarnych myślach, doszedł aż pod las, ulicę Przejazd, gdy nagle zastąpił mu drogę trzech pijanych ludzi. Dostał nieborak cieżki, co się zowie,

lecz, o dziwo!... powrócił do domu z sercem wyleczonem.

Drugi raz w tym roku zakwitły przed kilku dniami dwa kasztany w jednym z ogrodów przy ulicy Widzewskiej.

Rzeźnicy tujejsi nabyli na targu warszawskim około 300 sztuk nierozczajny, którą w dniu wczorajszym dostawiono do Łodzi.

Cyrk pana Ernesto Ciniselli wkrótce już ma opuścić nasze miasto. Tydzień bieżący ma być ostatnim. Na dzień dzisiejszy zapowiedziano ostatni występ angielskich siłaczy, braci Rasso. Przedstawienie dzisiejsze dane będzie na benefit dzielnego jeźdźca i bardzo zręcznego zonglera, p. Jo. Hodgini.

Do sali Varieta dzierzawczyni, pani Sylwandler, sprowadza na zimę trupę szansonistek, składającą się z 16 osób.

KRONIKA.

Według doniesień dzienników petersburskich, ministerjum spraw wewnętrznych, po zreformowaniu policyi miejskiej, ma zamiar zreformować straż ziemską w Królestwie Polskiem na sposób organizacyi policyi miejskiej, obowiązującej w Cesarstwie. Organizacya ta polega na oddaniu bezpośrednioj zwierzchności nad organami policyi wykonawczej w ręce naczelnika powiatu, któremu do pomocy dodany jest specjalny pomocnik, powiat zaś rozdzielony na 3 do 5-tych rewizji pod zarządem specjalnych urzędników. Dózor policyjny nad każdą gminą miejską (osadą) lub wioską, mają „uradnicy”, pod nimi zaś są setnicy i dziesiątnicy, zrekrutowani jedynie z spośród samych wiościan. Setnik dozoru przeciętnie około setki domostw, zgromopowanych niewięcej jak w trzech wioskach, dziesiątnik zaś ustanawia się w każdej oddzielnej wiosce, a w osadach w stosunku do liczby ludności.

„Nowosti” donoszą, że od roku przeszłego 1891 konduktorzy pociągów kolejowych przyjmowani będą do służby dopiero po zdaniu egzaminu specjalnego, na moer którego dzieł się będą na dwie klasy. Konduktorzy pierwszej klasy pobierać mają około 75 rubli, 2-ej klasy około 50 rs. miesięcznie.

„Peterb. wiadomości” słyszą, że ma być ustanowiony urząd oddzielnego inspektora, dla kontroli przytuloków położonych i akuzerek.

„Ruskija wiadomości” donoszą, że w senacie rządzącym w kryminalnym departamencie kasacyjnym, wyjaśniono prawo niezmiernie ważne z punktu widzenia interesów prasy. Jak wiadomo, w wypadku oskarżenia o dyfamacyę osób urzędowych, oskarżony ma prawo przytaczać na dowód swej niewinności dokumenty piśmienne. Lecz opierając się na dosłownem brzmie-

15)
Henryk Rabusson.
ŁOWY W RUBÉCOURT
przekład
Heleny Przystojekkiej.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 209).

Rzucona na pastwę wzruszenia, które zdradzało gwałtowne bicie serca i błądosc smiertelna, musiała usiąść, jak wąża roslina kosą podcięta. Potem sina błądosc jej cery przeszła w rumieniec wstydu.
Franciszek osądził, że powinien dodać jeszcze słowo do tej rozmowy.
— Pani! — wyrzekł z ukonem pełnym uszanowania. — Przypadek, a nie przenikliwość, pozwolił mi odkryć twoją tajemnicę. Jak tylko zechcesz, abym mówił lub działał, zrobię to natychmiast. Jeżeli mi nakazesz milczenie, bądź pewną, że go nie zdradzę słowem ani czynem; a milcząc, czy działając, zawsze będę na twoje rozkazy... Nigdy najmniejsza wątpliwość nie zmniejszy mych uczuć gorących i pełnych uszanowania dla ciebie!...

Za powrotem pana de Buttencourt usłały w salonie walce i śpiewy; ale Marya-Magdalena nie otrząsnęła się ze wzruszenia, co baron zauważył odrazu. Napróżno chciał z nią zawiązać rozmowę; wymówiła się odurzeniem, spowodowanym wonią hja-cyntów i mimozy, sprowadzonych dla baronowej z brzegów morza Śródziemnego.

Przyspieszono też w tym dniu godzinę rozejścia. Już o godzinie 10-ej powiedziano sobie dobranoc. Pani Frugères oznajmiła, że wyjeżdża nazajutrz, a ku ogólnemu zdziwieniu, pan Edgard oświadczył, że ponieważ młoda sąsiadka wraca do siebie, gdzie maż ma wkrótce przyjechać, czaje się w obowiązku towarzyszenia jej tamże.

— Wczesnie dziś spać idziemy. Czy jesteś pan śpiący? — spytał pan Réal.
— Niebardzo. Zresztą mam z sobą fajeczkę, istna cacko, która wypala się przedko, roznosząc woń dokoła.

— Przynieś ją pan więc do mnie. Porozmawiamy trochę.
— To dobra myśl, panie Réal. Zresztą musimy się przecież pożegnać.

Dwaj młodzi ludzie szli po kamiennych schodach, trzymając w ręku świece w srebrne lichtarze oprawne.

— Czy wyjeżdżasz na dobre? — zapytał pan Réal.

— Na dobre i na długo — odrzekł Lecourtois z przymuszonym uśmiechem.
— Tembardziej więc porozmawiać musimy.

W dziesięć minut potem siedzieli naprzeciwko siebie przed kominkiem żywo ogniem strzelającym. Réal oparłszy brodę na rękę, czekał na sposobność rozpoczęcia rozmowy. Lecourtois zaciągał się dymem z piankowej fajeczki, ozdobionej burztynem. Za oknem noc cicha, bezksiężycowa, chłodna, wspaniała, uspasabiła do marzeń.

— Może ci się wydam natrętnym — wyrzekł Franciszek — ale złóż to na karb moję powołania; wszystkie odmiany charakterów i dziwactw serca ludzkiego zajmować mnie muszą... Chciałbym się dowiedzieć, co się takiego stało, co cię skłania do porzucenia uczuć miłości i nadziei!...

— To bardzo jasne — odrzekł Lecourtois z trochę przesadzoną obojętnością. — Przekonałem się, że w moim motylem sercu miłość gra w cinciubabkę, jeżeli nie w cztery kąty z osobami, które mi się podobają. Ostatnia ruguje zwykłe z miejsca dawniejsze. Pani Frugères, która zawsze była w moim guście, ujarzmiła mnie teraz do reszty.

— Do tego stopnia, że inne uczucia i projekty...

— Zamarły, mój taskawy panie, rozplynęły się we mgłę urojenia. Jestem zapałencem, wartogłowem, którego się nie bierze naseryo.

— Czy pozwolił pan, abym w to nie uwierzył.

— Naturalnie, panie Réal... dość będzie udawać, że wierzysz.

— A więc nie wierzę. Brak uprzejmości posuwam tak daleko, że nawet ndawać do-

brej wiary nie będę. Wierząc w powody porzucenia dawnych zamiarów, wyszedłbym poprostu na dudka, czego sobie nie życzę. Gdybym przypuścił, że pani Frugères ma jaki w ten udział, to przez obnowę jedynie. Powiedz mi wszystko szczerze...

— Nie nie powiem... bo nie tam niema w gruncie pewnego, prócz złośliwej zazdrości kobiecej.

— I to jest dostatecznym, aby cię skłonić do odstąpienia od dawnych zamiarów?

— Och! dla mnie nic to nie znaczy. Jeszcze jeden raz więcej.

Widocznie nie powiedział nie chciał i tem doprowadził do niecierpliwości Franciszka, w którym krew kipiła od początku wieczoru, a niepokój rósł z każdą chwilą. Przecenił sam siebie, mówiąc Maryi-Magdalena, że nigdy, żadna wątpliwość nie naruszy siły jego uczucia. Nie można być bohaterem na każde zawołanie.

— Mówisz pan, że nie to dla ciebie nie znaczy — wyrzekł narazcie... — Niech i tak będzie. Dla mnie jednak znaczy to i znaczyć będzie bardzo wiele, bo kocham panię Maryę-Magdalę Hart. I mam prawo...

— Dlaczegoż więc żądasz, abym ci zdał sprawę z odwrotu, który pozostawia wolne pole działania?

— Mam swoje powody.

— Być może. Lecz ściśle rzeczy biorąc, rozumiałbym, gdyby było przeciwnie. A ten rodzaj pretensyi dziwi mnie z twojej strony.

— Słuchaj, drogi panie Lecourtois, mam powód wiedzieć wszystko, co mówią o pani Hart i użyję wszystkich sposobów do zbadania prawdy w tym względzie.

Stanął przed młodym człowiekiem z miłą tak stanowczą, że go przekonał odrazu o konieczności dawania kategorycznych odpowiedzi. To też Edgard otrząsnął pył z fajki, schował ją do kieszeni i z powagą, na jaką rzadko się zdobywał, odrzekł:

— Powtarzam raz jeszcze, drogi panie Réal, że nie nowego w tym względzie do powiedzenia nie mam. Raz dlatego, że sam nie wiem nie zgola, a chcąc obmówić kobietę, trzeba coś o niej wiedzieć złoego. Powtóre, że gdyby nawet krążyły jakie

plotki, zajmować się niemi nie mogę. Mężczyźni nie znają się na tem... To rzecz kobieca... Policya niemi powinniaby posługiwac się, a przynajmniej policya tajna... Udaj się pan do kobiet po bliższe informacye...

A tymczasem, dobranoc.

Pan Réal zawstydzony tem, że zasłużył na taką radę, stał zamysłony w miejscu. Edgard Lecourtois odszedł śpiesznie, bojąc się, aby go nie odwołano. Lecz za ledwie dziesięć kroków zrobił w korytarzu, gdy Franciszek dogonił go, pytając z rumieńcem na czole:

— Czy pan sądzisz, że pani Frugères...?

Edgard oszczędził mu dalszego zapytania, mówiąc:

— Z pewnością, panie. Udaj się tylko do niej. Chciałem ci to poradzić oddawna. Ale bałem się, żeby nie powiedziałem, nie będąc pytany.

Réal, po odejściu Edgarda, oparł czoło o szybę i patrzył przez okno. Stał tak długo, kilka godzin może, nie widząc nic, prócz białego żwiru na ulicach, blyszczącego wśród ciemności nocy... gdy nagle jakiś cień ludzki przemknął przez środek trawnika; cień ten sunął powoli, ostrożnie, z namysłem, stanął naprzeciwko zamku, skreślił nagle i znikł wśród zarośli. Tym cieniem ludzkim był kasztelan z Rubécourt we własnej swej osobie.

Franciszek sądził zrazu, że podlega je-dnemu z tych fantastycznych objawów zamysłowych, o których czytał wiele. Nie mógł wierzyć, aby to był baron de Buttencourt, tylko prosta hallucynacya, nie więcej. Ale odgłos kroków na żwirze rozwiął te złudzenia. To był on!... Pot kroplisty wystąpił na skronie Franciszka... Wstrzymał oddech podobny do chrapania, wyrwał raz jeszcze przez okno, śledząc wzrokiem płaszcza nocnego. Odetchnął narazcie, bo baron wyszedłszy z prawego skrzydła zamku, powrócił w tymże kierunku, a w lewym mieszkała Marya-Magdalena. A więc to prosta przechadzka pod jasnym błękitem nieba, pod oknem ukochanej!

innego prawa (1213^o art. ust. kar. proc. sąd.), praktyka sądowa ograniczała zastosowanie rzeczowego przepisu wyłącznie do dokumentów, które podsądny ma w ręku. Ukaz senatu z dnia 8 grudnia 1889 roku, niedawno ogłoszony, wyjaśnia, że oskarżenia o dyktando osób urzędowych mają prawo przedstawiania dowodów piśmiennych, nie tylko znajdujących się w ich rękach, lecz także znajdujących się w aktach jakiegokolwiek instytucji sądowej lub innej rządowej, albo osoby urzędowej.

Warszawa.

— S. p. Jan Kanty Gregorowicz, o którego zgonie donosiliśmy w numerze wczorajszym, był jednym z najstarszych publicystów i wybitniejszych pisarzy ludowych. Pradziad jego, małorosi, nazywał się Grzegorz Solowiew i dopiero dziad, osiedliwszy się w Królestwie, od imienia ojca swego przybrał nazwisko Gregorowicza, które przeszło na synów i wnuków. Ojciec zmarłego pisarza prowadził handel w Warszawie i Zgierzu, a następnie osiadł we wsi Biłcza, lub Bielcz, w pow. sandomierskim. Tam to młody Janek poznał nawkrót i pokochał lud wiejski dla którego pracował później z zapalem na niwie literackiej pod pseudonimem „Janek z Bielcza”. Urodzony 17 października 1818 r. w Warszawie, po ukończeniu szkół piarskich, jako młody jeszcze chłopak, objął zarząd gospodarstwa rodziny w Biłczy, następnie próbował go gospodarować na własną rękę, lecz nie miał powodzenia na tem polu. Powrócił więc do Warszawy, aby się oddać zawodowi piarskiemu. Pierwszą uwagę krytyki i publiczności czytającej zwrócił na początku autora „Obrazki wiejskie”, drukowane w roku 1850 w „Bibliotece warszawskiej”, a ogłoszona w „Rocznikach” organie towarzystwa rolniczego, rozprawa: „Uwagi nad środkami podniesienia w kraju naszym gospodarstwa krajowego”, zjednała mu uznanie wśród ziemian. Objawiajacy redaktorkę dodatku rolniczego do „Gazety codziennej”, był później współwłaścicielem tej gazety, a oddawszy ją następnie w inne ręce, założył do wspólni z Lewestanem pismo humorystyczne „Wolne żarty”. Około roku 1860 nabył „Magazyn młód”, którego tytuł zmienił później na „Tygodnik młód”, tudzież założył wraz z innymi „Przyjaciele dzieci”, który przeszedł następnie na wyłączną jego własność i pod jego kierownictwem. Był także pierwszym redaktorem pisma ludowego „Kmiotek” i przez pewien czas redagował „Zorzę”. Oprócz wielu innych prac literackich, osnutych na tle ludowym, pozostały po nim także utwory dramatyczne, jak: „Janek z pod Ojcowca” i „Werbelt domowy”, które cieszyły się w swoim czasie niemałym powodzeniem na scenie warszawskiej.

— Prezydya sekcji oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu ukonstytuowały się jak następuje: Sekcja I techniczna: przewodniczący Maciej Paszkowski, zastępca Feliks Wojciechowski, sekretarz Emil Sokal. Sekcja II chemiczna: przewodniczący Władysław Lepert, zastępca Bronisław Znatowicz, sekretarz Stanisław Prauss. Sekcja III rolnicza: przewodniczący Aleksander Kłobukowski, zastępcy: Władysław Przyłubski i Tadeusz Kowalski, sekretarz Aleksander Tryłski. Sekcja IV rzemieślnicza: przewodniczący Aleksander Makowiecki, zastępca Bolesław Brodzki, sekretarz Józef Kepke. Sekcja V handlowa: przewodniczący Bronisław Werner, zastępcy: Kazimierz Natanson i Józef Kirsztrot. Prawniczy, sekretarz Adolf Peretz. Sekcja VI cnkownicza: przewodniczący: Feliks hr. Czacki, zastępcy: Maurycy Wortman i Władysław Przyłubski, sekretarz Roman Rayzacher.

— Szkołę malarstwa dla kobiet zakłada w Warszawie panna Karolina Szmerlo, córka zasłużonego pedagoga i tłumacza „Iliady” homerowskiej. Szkoła uczyć będzie rysunków i malarstwa z natury i z gipsów, a także malowania na porcelanie, szkło, glinie, na atlasie i aksamiencie.

— Zarząd salonu artystycznego spółki artystów malarzy i rzeźbiarzy czyni przygotowania do otwarcia w drugiej połowie przyszłego miesiąca wystawy szkiców.

— „Słowo” zapewnia, że pp. Jan i Edward Reszkowie stanowczo dadzą się słyszeć w Warszawie w grudniu r. b., jeżeli budowa teatru Wielkiego tak postąpi, że widownia będą mogły rozpocząć się z dniem 1 tegoż miesiąca, lub w marcu r. p.

Petersburg.

— „Nowosti” donoszą, że w Petersburgu powstaje nowe towarzystwo dobroczynne, mające na celu udzielanie pomocy uczniom i uczennicom, którzy ukończyli kurs w szkołach początkowych, przez oddawanie im do innych szkół, przeważnie specjalnych.

— W tych dniach przystąpiono w Petersburgu do urządzenia wystawy ogrodniczej.

— We wszystkich powiatach guberni petersburskiej dokonany będzie spis ludności w celach statystycznych, przyczem największa uwaga ma być zwrócona na zbieranie

danymi, dotyczących przemysłu, handlu i stanu sanitarnego. Podobne spisy mają być także dokonane i w sąsiednich guberniach: pskowskiej i nowogrodzkiej.

W Łęczycy jest już otwartą nowa dwuklasowa szkoła miejska. W szkole tej uczyć będą: religii, czytania i pisania, języka ruskiego, czytania cerkiewno-słowiańskiego z tłumaczeniem na język ruskim, arytmetyki, geometrii praktycznej, historii Rosyi, wiadomości z historii powszechnej i geografii, wiadomości z nauk przyrodniczych i fizycznych, rysunków ogólnych i zastosowanych do zajęć praktycznych, śpiewu i gimnastyki. Oprócz powyższych przedmiotów, w razie możności wyasnynowania przez władzę miejską potrzebnych funduszy, mogą być na żądanie i w decyzji kuratora okręgu nankowego warszawskiego, wykładane: język polski lub litewski, niemiecki lub francuski i angielski, a nadto w godzinach nieklasowych, niektóre rzemiosła. W roku bieżącym, z powodu szczupłości miejsca, do szkoły przyjętych będzie tylko 80 uczniów. Oplata roczna wynosi 6 rubli, kurs nauk trwać będzie 6 lat. Do szkoły tej przyjmują chłopców uczących lat 7.

Piotrków. Sprawę krwawego zajścia pomiędzy pp. Stanisławem Kobierzyckim i Julianem Wężykiem w Chorzenicach, powiatu noworadomskiego, w następujący sposób przedstawia korespondent „Kuryera codziennego” z Piotrkowa. „Obywatel z Poznania”, p. Julian Wężyk, a wuj właściciela Chorzenic, p. Stanisława Kobierzyckiego, wypozyczył temuż na hypotekę znaczną kwotę, dochodzącą rs. 100 tysięcy, a nie widząc w sposobie administrowania majątkiem nadziei odbioru i sumy i procentów, poczynił kroki sądowe dla zabezpieczenia przed dewastacją dóbr, której się spodziewał, albowiem Chorzenice znajdowały się już w fikcyjnej dzierżawie, a p. K. udał się w inną stronę, podobno dla otrzymania tam posady administratora większego majątku. W sądzie piotrkowskim, gdzie zatwierdzono zabezpieczenie powództwa (p. Wężyka), pomiędzy wujem i siostrzeńcem przyszło do ostrej sprzeczki, w czasie której p. Kobierzycki zarzucał wujowi pobieranie lichwiarskich procentów, a zaś p. Wężyk, broniąc się przeciw temu zarzutowi, twierdził, iż siostrzeńcem poza sumą hypotekowaną otrzymał jeszcze rs. 13,000. Otrzymałszy zaś zatwierdzenie sekwestru, p. Wężyk udał się do Chorzenic w towarzystwie komornika i ustanowił tam administratorem p. Jabłońskiego, swojego siostrzeńca, a szwagra p. Kobierzyckiego. Stało się to pod nieobecność właściciela Chorzenic, który powrócił do domu dopiero dnia 11 b. m. i zastał drzwi mieszkania swojego zamknięte. Gdy mu je otworzył jego lokaj, został obity i wypoliczkowany. Widząc to inny, świeżo przyjęty służący, począł uciekać, lecz i tego p. Kobierzycki dogonił i obił. Na krzyk wyskoczył z łóżka p. Jabłoński, lecz już spotkał się z biegnącym p. Kobierzyckim, który uchwyciłszy szwagra za szyję, usiłował wyrzucić go za drzwi. Wtedy p. Jabłoński wystrzelił na alarm w powietrze z rewolwera. P. Kobierzycki zaś ze swej strony wymierzył swój rewolwer w głowę p. J. Broniąc się, p. Jabłoński otrzymał postrzał w rękę, poczem dał ognia raz po raz do p. Kobierzyckiego. Jedną z kul utkwiliła w ciele, w okolicach siódmego żebra, druga, trafiając w pugiłares, nie rzuciła szkody. Bijąc się i szamocąc, zapaśnicy wybiegli na dziedzińce, gdzie na krzyk: „ratuj, wuj!” pośpieszył z obroną p. Jabłońskiego p. Wężyk. Widząc bijących się, p. Wężyk strzelił dwukrotnie do złączonych w szamotanii z dubeltówki sąsiedzi p. Kobierzyckiego, w zażyłych z nim stojących stosunkach i pochwytywszy pp. Jabłońskiego i Wężyka, osadzili ich w chlewie. W prowizorycznym areszcie wuj z siostrzeńcem nie przyjmowali pokarmów, obawiając się otrucia i dopiero przybytu tu sędzia śledczy, p. Swidziński, polecił umieszczyć obu w szpitalu w Radomsku. P. Kobierzyckiemu udzielił pomocy dr. Wyrzygwański; rany nie są niebezpieczne, a nadzieja wyzdrowienia tak rychła, iż brat p. K. wyjechał już z Chorzenic do Warszawy.

ROZMAITOSCI.

× **Elektryczność w teatrze.** Ciekawego zastosowania elektryczności dokonano w ostatnich dniach w Ameryce. W teatrze now-yorskim „Union Square” odbyły się doświadczenia w celu zastosowania elektryczności do wprowadzenia te wydaty znakomite rezultaty. Scena przedstawiała obszerne pole, a w jednym z aktów nastąpiły wysoki konne. Mieszkańcy recenzenci teatralni jednomyślnie stwierdzają, że

złożenie w scenie wyścigów było najzupełniejszą. Zdawało się, że nie tekturowe, lecz prawdziwe konie biegły w całym gędzie po torze wyścigowym, pobudzane przez zadyszanych jeźdźców. Baryery, drzewa i krzaki migwały obok nich, gdy nagle wrażeń prawdziwych wyścigów. W chwili, gdy jeden ze ścigających się koni dobiegł pierwszy do mety, grzmot oklasków przywitał zwycięzcę. Efekt był takowy i osiągnięty został za pomocą ukrytych pod sceną aparatów elektrycznych. Jeden z takich aparatów nawijał na walce unoszące się przed oczami widzów płótno, które wyobrażało to sceny z umieszczonymi na niem drzewami, krzakami i innymi przedmiotami. Za pomocą drugiego aparatu elektrycznego obracał się w tymże kierunku, na podobieństwo pasów maszynowych, cały rząd podstaw drewnianych, wyszlagających się z pod kopyt końskich z nadzwyczajną szybkością, same zaś konie w pełnym biegu, jak sprzychny w kołach, pozostawały na miejscu. Dla każdego z koni przygotowaną była osobna podstawa i szybkość krążenia takiej można było umiarkować lub powiększyć z takim wyrachowaniem, aby dać możność jednemu z koni wyprzedzić resztę. Umiejętne zastosowanie różnej szybkości ruchów koni, miganie szybko unoszących się na scenie przedmiotów, oraz widoczne zabiegi wyprzedzających się jeźdźców, czyniły wspaniałe wrażenie. Dla uczynienia sceny bardziej realną, główny maszynista teatru, p. Burgers wpadł na dobry pomysł urządzenia niedostrzegających dla oka widzów wentylatorów, które dmąc na spotkanie koni, rozwiewały ich grzywy oraz odzież jeźdźców i podnosiły za nimi sztuczny kurz. Wynalazca tej efektywnej sceny zamierza, jak donoszą pisma amerykańskie, urządzić na czas zimowy elektryczne hipodromy, w których zwolennicy sportu konnego, siedząc w zaciężnie oświetlonej sali, mogliby doznawać tychsamych wrażeń, jakie otrzymują na torze wyścigów konnych.

TELEGRAMY.

Berlin, 16 września. (Ag. p.) Wczoraj po obiedzie galowym w zanku lignickim cesarz Wilhelm wygłosił toast, w którym zauważył, że ostatni przegląd odbył się na gruncie, upamiętnionym historią, a mianowicie na polu, na którym stoczona została bitwa w d. 26 sierpnia 1813 r. Cesarz wspominał o bohaterach pruskich: Yorku i Blücherze, tudzież o ruskich Langeronie i Sackenie. Następnie powiedział cesarz, że obaczywszy na przeglądzie pułk grenadierów imienia cesarza Fryderyka Wilhelma I, wspominał o Weissenburgu, kędy pułk ten nadludzkim nie szczędził wysiłków, atakując dzielnego i rozpaczliwie walczącego nieprzyjaciela.

Grenada, 17 września. (Ag. p.) Alhambra stoi w płomieniach. Dwa skrzydła zupełnie zniszczone, reszta pałacu ocalała. Przyczyną pożaru podpalenie. Śledzwo w toku.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 17 września. Wokale krót. term. na Berlin (2 d.) 83.30, 83.12 1/2, 82 1/2, 82.00, 37.92 1/2, 30 kupa; Londyn (3 m.) 7.73 3/4; Paryż (10 d.) 30.90 1/2; Wiedeń (3 d.) 69.75 3/4; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego d. 89.75 3/4; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego II emisji 102.00; 4% listy zastawne wsieliska I emisji 94.40 3/4; II emisji 92.85 3/4; 4% listy zastawne miasta Warszawy I 95.50 3/4; II 96.75 3/4; III 95.00 3/4; IV 93.50 3/4; V 93.25 3/4; Dyskonto: Berlin 4%; Londyn 4%; Paryż 3%; Wiedeń 4%; Petersburg 6%. Wartość kuponu z porocz. 5%; listy zastawne ziemskie 112.1, warsz. I i II 219.0, 50-44 179.4, listy likw. 111.9, pożyczka premiiowa I 84.4, II 83.

Berlin, 17-go września. Banknoty ruskie zaraz: 263.40, na dostawę 263.50, weksle na Warszawę 263.00, na Petersburg 263.65, na Londyn krót. 20.36 1/2, na Londyn dl. 20.19 1/2, na Wiedeń 182.10, kuponu celno 324.70, 5% listy zastawne 76.50, 4% listy likwidacyjne 73.10, pożyczka ruska 4%, 1880 r. 97.70, 4%, 1887 r. 72.30, 6% renta z dnia 11.90, 5% r. st. z 1887 r. 107.00, pożyczka wsieliska II em. 84.00, III emisji 84.40, 5% listy zastawne ruskie 110.00, 5% pożyczka premiiowa z 1864 roku 186.00, taksa z 1866 r. 174.50, akcje drogi żel. warszawsko-wiślickiej 243.80, akcje kredytowe austriackie 175.00, akcje warszawskiego banku handlowego 102.50, dyskontowego 98.50, dyskontu niemieckiego banku paderb. 4% prywatno 3 1/2%.

Londyn, 17 września. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 99 1/2, 3 1/2% Konsola angielska 95 1/2.

Warszawa, 17 września. Targ na plac Wilkowskiego. Pszenica sm. ord. —, potra I dobra —, biała 550—570, wyborowa 585—610, żyto wyborowe 435—455, średnie —, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-o rząd. —, owies 240—255, gryka —, rzepak lotni —, zimowy —, rzepak zapa zim. —, groch polny —, kukurydza —, fasola —, na korzeń —.

kasza jaglana —, olej rzepakowy —, linały —, za pud.

Dowiziono pszenicy 700, żyta 700, jęczmienia owsa 500, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 17 września. Ceny na okolicy nieregulowane.

Berlin, 17 września. Pszenica 183—195 na wrz. 189.00, na listop. grudz. 183.25, żyto 183—172, na wrz. paźdz. 172.75, na grudz. 166.75.

Łódź, 16 września. Cukier Jawa 16 spokojnie, Cukier burakowy 14 1/2 spokojnie.

Havre, 17 września. Kawa good average Santos na wrz. 118.25, na grud. 104.25, na marzec 1891 r. 97.25. Spokojnie.

Manchester, 16 września. Water 12 Taylor 7 1/2, Water 30 Taylor 9 1/4, Water 26 Leigh 8 1/2, Water 30 Clayton 9, Muck 32 Brooke 9, Mule 4 Mayall 3 1/2, Medio 40 Wilkinson 10 1/2, Warpoos 3, Lees 8 1/2, Warpoos 36 Rowland 9 1/2, Double 40 Weston 10, Double 60 zwykły gat. 12 1/2, 32—116 dya. 16—16 groy tkaniny z 32x46 176. Stale.

New-York, 16 września. Bawełna 10 1/2, w N. Orleansie 3 1/2.

New-York, 16 września. Kawa (Fair-Rio) 20.75, Kawa Fair-Rio N 7 low ordinary na sierp. 17.42, na paźdz. 16.72.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 17	Z dnia 18
Żądano z końca giełdy			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 fr.	28.80	28.15	
na Londyn za 1 £.	7.78	7.76	
na Paryż za 100 fr.	36.90	37.10	
na Wiedeń za 100 fl.	69.76	70.10	
Za papiery państwowe.			
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	89.75	89.75	
Ruska pożyczka wsieliska I	102.00	102.00	
4% pol. waz. z 1887	87.75	87.75	
Listy zast. ziem. Serji I	94.40	94.40	
II	93.85	93.25	
Listy zast. w. Warsz. Ser. I	95.50	95.00	
II	93.75	93.50	
Listy zast. w. Łódzi Serji I	96.00	96.50	
II	93.50	93.50	
III	93.25	93.00	
Giełda Berlińska.			
Banknoty ruskie zaraz	263.40	264.25	
na dostaw.	263.00	264.00	
Dyskonto prywatne	3 1/2%	3 1/2%	

Monety i banknoty:	Not. austr.	Not. niemiecz.
Imperyaly i półimperyaly I z r. 5.	—	—
Emisji 17 grudnia 1885 roku	—	—
Półimperyaly stare	—	—
Fundy sterlin. w banknotach	—	—
Marki niemieckie	—	38 1/2
Austriackie banknoty	—	70
Franki	—	31
Wartość rublakred. w złocie	—	123 1/2
Kupony celne	—	123 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Mulżeniści zawarte w dniu 17 września: **W parafii ewangelickiej:** I. Albert Meuge z Natalii Augustyna Eulenfeld.

Zmarli w dniu 17 września: **Katolicy:** dzieci do lat 15-tni zmarło 9, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 4, dorosłych 6, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 5, a mianowicie: Magdalena Malinika, lat 82, Stanisława Naglika, lat 15, Nepomucena Madecka, lat 63, Franciszek Zawadzki, lat 53, Zofia Zielińska, lat 32, Józefa Ludana, lat 30.

Ewangeliści: dzieci do lat 15-tni zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie: **Starozakonnici:** dzieci do lat 15-tni zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet — a mianowicie: Moszek Miedziołowski, lat 48, Iock Peroc Cala, lat 60.

LISTA PRZYJĘTYCH.

Hotel Polski. J. Certz, M. Czarnecki, A. Łaski i Rothfeld z Warszawy, B. Szarf z Kutna, H. Lubiński z Lublina, S. D. Seidmann z Tyńska, Krajewiczawa z Piotrkowa, M. A. Tropy z Włocławek, A. Lioń z Noworadomka, K. Kuske ze Zł. Wólki.

Grand Hotel. M. Schmidberg z Ameryki, W. Hoolander z Wiednia, C. Heifeld z Ranschenitza, L. Kabinowicz z Białogostka, A. Gärtner z Berlina, S. Hoffmann z Brns, S. Goldmann, A. Rabinowicz i S. Neumann z Warszawy, A. Barycznikow z Orła, H. Victoria, Reichmann z Piotrkowa, Tedisch z Biely.

— Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ponownie ogłasza niniejszem dla pp. artystów malarzy konkurs imienia Wojciecha Gersona na obraz historyczny (religia, historia, alegorya, mitologia), wykonany w ciągu trzech lat ostatnich i któryby nie znajdował się czy to na wystawie towarzystwa, czy na innej wystawie w Warszawie. Nie kwalifikują się do konkursu wszelkie kopie, tudzież kompozycje autorów zmarłych na trzy lata przed 1 stycznia 1891 roku. Życzące stanąć do konkursu, winien nadesłać komitetowi towarzystwa przed 15 grudnia r. b. deklarację w formie listu z wymienieniem tytułu obrazu, imienia swojego i nazwiska i dokładnego adresu. Obrazy winny być nadesłane do lokalu towarzystwa najpóźniej 30 grudnia r. b. Przed rozstrzygnięciem konkursu obrazy podlegają rewizji cenzury rządowej. Autor obrazu, uznany przez komitet towarzystwa wspólnie z profesorem Gersonem za najlepszy, otrzyma w nagrodę rubli sześćset. Obrazy nadesłane i przyjęte na konkurs, pozostawać będą na wystawie towarzystwa przez tygodni sześć.

O G Ł O S Z E N I A.

POLKA
z patentem gimnazjalnym
poszukuje miejsca w Łodzi,
lub na wyjazd. Oferty pod
lit. N. K. proszę składać w
„Administracji Dziennika”.
1751-3-1

Dr. Bronisław Handelsman
przeprowadził się na ulicę Zielną (Kole-
jowa № 3, dom Prusaka. Przyjmuje
chorych na żółtek i kieszki od godziny
7 1/2 — 10 rano i od 3 — 5 po południu
1402-0-11

Dr. Jakób Kohn
po odbytych w Wiedniu studiach powró-
cił do Łodzi i przyjmuje wyłączenie z cho-
robnymi kobiet i dzieci, codziennie do 11
rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkow-
ska, róg Zielonej, dom S. Wiślickiego №
45 (nowy). 1781-15-6

Panny
uzdolnione i podługne, potrzebne
ZARAZ do pracowni
„FAUSTYNY”
Nowy-Rynek, dom Bajbusa № 3.
1764-3-1

15/27 tego Sentybra w 7 часовъ
вечера назначено

ОБЩЕЕ СОБРАНИЕ
членовъ Лодзинскаго Общественнаго
Собрания для обсуждения вопроса
о наймѣ квартиры на 1890 годъ
подъ помѣщеніемъ клуба, на кото-
рое приглашаются все Гг. члены.

Dnia 15 (27) września r. b. o go-
dzinie 7 wieczór odbędzie się

ogólne zebranie
członków Resursy Obywatelskiej, ce-
lem naradzenia się co do najmu
lokalu dla Resursy na 1890 rok.
Na zebranie to zaprasza się wszyst-
kich członków Resursy. 1766-1

W dniu 16 bież. m. skradziono mi

cztery weksle.
Jeden na rs. 500 i dwa po rs.
200 wystawione in blanco przez
Ignacego Zapędowskiego i jeden
na rs. 100 wystawiony także in
blanco przez Juliana Rosalskiego.
Ostrzeżenie niniejszem, aby nikt
takowych nie nabywał gdyż sto-
sowne zastrzeżenia poczynitem, a
nieprawego posiadacza scigać be-
dę sądownie.

Karol Kaucz.
1771-3-1

Zaraz do odstąpienia
2 pokoje z kuchnią.
Wiadomość róg ul. Przejazd i Wi-
dzewskiej, dom Kunkla, 2 piętro.
1769-3-1

Potrzebny
POKÓJ
z oddzielnem wejściem przy inteli-
gentnej rodzinie w okolicach No-
wego Rynku. W razie przystęp-
nych warunków pożądana są obia-
dy na 2 osoby. Oferty w kancel.
szed. śledczego 2 rewiru. Fiałkow-
ski. 1770-3-1

Правление Лодзинской жел. дор.
Всѣдѣтніе заявленія товароправителя
Россійскаго Общества транспортнаго объ
утери дубликата накладной № 60669 на
привѣзшій Лоля 12 (24) дня т. г.
товаръ отпавленій Сentyбра 13 (25)
дня 1890 г. со ст. Лодзь на ст. Леоно-
градъ. Управление Лодзинской Фабри-
чной Железной Дороги свѣдѣтъ, что
упомянутый дубликатъ наклад-
ной считается недействительнымъ.
1760-3-1

Управление Лодзинской жел. дор.
Всѣдѣтніе заявленія товаропроизводителя
Акционернаго Общества бунажнѣтъ ма-
музатуръ К. Шейблера, объ утери ду-
бликата накладной № 53988 на товаръ
отпавленій Августа 7 (19) дня т. г.
со ст. Лодзь на ст. Чижевъ. Управление
Лодзинской Фабричной Железной До-
роги свѣдѣтъ, что упомянутый
дубликатъ накладной считается недей-
ствительнымъ.
1761-3-1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki



Towarzystwo Cyklistów Łódzkich

W NIEDZIELE, dnia 9 (21) września 1890 r

WYŚCIGI

NA TORZE WYSCIGOWYM W ZELINÓWCE.

Początek o godzinie 2^{1/2} po południu.

Bilety u pp. Hetzer & Schwalbe
i u M. Lisieckiej.

CENY MIEJSC:

Łoże trybunowe na 4 osoby . . .	rs. 8.20	Trybuna rząd 3 i 4	rs. 1.30
„ parterowe „ „ „	rs. 6.40	Miejsce stojące przy parterze. . .	rs. 1.—
Trybuna rząd 1 i 2	rs. 1.55	Wejście	rs. 25

1772-3-1

Stary renomowany DOM HANDLOWY w Moskwie

pragnie wejść w stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami branży
tekstylowej—celem objęcia sprzedaży wyrobów tejsze na Moskwę
i prowincję; może dać zupełną gwarancję za całe zapasy po-
wierzonych sobie na skład towarów, a nawet znaczne zalicze-
nia gotówkowe. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit.
G. S. 35 do biura ogłoszeń Rajchmana & Frendlera w Warszawie,
Senatorska Nr. 26. 1742-6-1

**Oddział sprzedaży detalicznej
HURWITZ i Syn**
w ŁODZI, ulica Piotrkowska, dom S. Rosenblatta
poleca:
**wielki wybór krajowych i zagranicznych
towarów, jako to:**
szewioty, kamgarny i t. p.
Ceny stałe! 1779-10-1

SPECYALNY HANDEL NABIAŁOWY
przy Nowym Rynku,
jako też i jego filie polecają Szanownej publiczności, mleko
słodkie dwa razy dziennie, świeże mleko kurajskie (sterylizo-
wane) śmietankę słodką, śmietankę kwaśną, masło słotowe zna-
ne ze swej dobroci każdodziennie świeże funt po 40 kop.
biorącym wyżej jak 5 funt. razem odstępuje się znaczny ra-
bat, masło do potraw, również sery Romadour i śmietankowy
w dobrym gatunku.
Z uszanowaniem
J. B. Weżyk.
1773-3-1

Mam zaszczyt zawiadomić W-ne Panie miasta Łodzi i okolicy, że **praco-
wnia moja**
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH
przeniesiona została na ulicę Południową Nr. 6, dom W-go Pru-
szyńskiego, 2 piętro od frontu.
Powiedziałem znacznie mój zakład przyjmuję wszelkie
obstanki w zakres krawiectwa damskiej wchodzące jak: **toniety ba-
lowe, wizytowe, kostiumy, żakietki, kocy, wierzchy
do futer i ubiory dzieciinne.** Będąc dotychczas zaszczyconą za-
ufaniem W-nych Pań, postaram się nadal, zdobywać ich względy przez sta-
raune i punktualne wykończanie roboty oraz możliwie **nizkie ceny.**
Z uszanowaniem
Marja Przeradzka.
1675-3-1

Dr. Henryk Kohn
powrócił z zagranicy.
1777-3-1

Nieodwołalnie ostatni tydzień.
CYRK Er. Ciniselli
Dziś w piątek d. 18 września 1890 r.
wieczorem o godz. 8 1/2
**Wspaniałe przedstawienie.
BENEFIS**
dla słynnego dżokej-jeźdźcy i żon-
glera
Mr. Hodgini.
Przedostatni występ najslawniejszych
artystów-silaczy
Trzech Braci RASSO.
Poraz ostatni
rozrywanie łańcuchów siłą muskułów.
Podnoszenie 450-funt. ciężaru jednym
palcem.
Współdziałanie towarzysztwa,
na powyższe przeznaczono dla mnie
benefisowe przedstawienie,
mam zaszczyt najuprzejmiej zaprosić
Szanowną Publiczność.
Z poważaniem
JOE HODGINI.
722-1

Zgubiono paszport,
wydany z gminy Rząd powiatu
łódzkiego na imię Karola Książ-
kowskiego.
Łaskawy znalazca raczy złożyć
takowy w magistracie. 1775-1

Mieszkanie.
Połowa trzeciego piętra w domu
Nr. 249 (6) ulica Piotrkowska jest
zaraz, lub od 1 października do
wynajęcia. 1779-3-1

Kurs jesienny LEKCYI TAŃCA.
W zbiorowych jak i zamówionych kołach
rozpoczynam od d. 20 b. m. w sobotę wie-
czorem w mieszkaniu dotychczasowem
przy ulicy Zawadzkiej № 48-a w domu W.
Schmidt gdzie też wszelkie objaśnienia jak
i domów prywatnych zamówienia, łaskawie
interesanci nadsyłać zechcą.
B. członek baletu teatrów rządowych
w Warszawie
Jan Jaśniewicz.
1740-5-1

Bellamy E. W wieku 41
czyli K. O. R. Kraków
1890 r. cewa kop. 50.
Montegazza P. Głowa, Książ-
ka dla młodzieży
przełożyła Ch. Obrapelska 1890 r. 1.50
Kneipp S. Książ, Moje lezenie
woją na podstawie przes-
szio 30-letniego doświadczenia Z 15-ty
wydania niem. przetóm. J. A. Łukasz-
kiewicz Kepten 1890. Rs. 1.20 w
prawie zw. rs. 1.50
Do nabycia w księgarni
i składzie nut muzycznych
L. Fischera.
1774-3-1

SZKOŁA
(Eschiboth)
J. KREMERA
Przyjmuje eże- Codziennie przy-
dawnie europejskich muje do nauki dzie-
uczeńkowsk dla ob- ci wyznania mojs-
równowaz. azowego.
Podrobnosci: Blizsze warunki
Nowy Rynek Nr. 7.
1776-2-1

Tłomaczenia do weksli
za do nabycia w kantorze drukarni
„Dziennika Łódzkiego”.
РОСПИСАНИЕ
безплатнаго пріема приходящихъ
больныхъ во врачебныхъ кабинетахъ
амбулаторія Лодзинскаго Комитета
Общества Краснаго Креста.
ПОНЕДЕЛЬНИКЪ.
Отъ 10—11 час. Волыня горла, носа
и уха, А. Познанскій. Болыня желудка
и кишета, В. Гандельманъ. Отъ 11—12
внутрическа болыня, Ю. Величко. Дѣтскія
и внутреннія болыня, В. Панкрусъ,
отъ 12—1 час. Хирургическа болыня,
О. Круше. Грудныя болыня Ю. Опан-
скій. Отъ 1—2 час. Хирургическа бо-
лыня, Г. Ковалевъ. Дѣтскія и внутрен-
нія болыня, А. Вильдауръ. Отъ 2—3
час. Женскія болыня, Феодосій Беллеръ,
Познанскія.
ВТОРНИКЪ.
Отъ 10—11 час. Дѣтскія и внутреннія
болыня, Е. Закъ. Отъ 11—12 час. Внут-
реннія, преимущественно нервныя болы-
ня, С. Лагоскій. Отъ 12—1 час. Жен-
скія болыня, Врачъ Марія Ельцина-Закъ.
Отъ 1—2 час. Болыня горла и носа, I.
Пржедборскій. Внутрическія и након-
ная болыня, В. Литгауръ. Отъ 2—3
час. Главныя болыня, М. Лисерникъ.
Дѣтскія и внутреннія болыня, А. Кель-
дауръ. Отъ 3—4 час. Хирургическа и женскія
болыня, М. Кошъ.
СРЕДА.
Отъ 10—11 час. Внутреннія болыня,
К. К. Юлшеръ. Дѣтскія и внутреннія
болыня, Е. Закъ. Отъ 11—12 час. Внут-
реннія болыня, Ю. Величко. Отъ 12—1
час. Главныя болыня, I. Коллинекій.
Дѣтскія и внутреннія болыня, I. Кошъ.
Отъ 1—2 час. Хирургическа болыня,
I. Ковалевъ. Дѣтскія и внутреннія бо-
лыня, Э. Векманъ.
ЧЕТВЕРГЪ.
Отъ 10—11 час. Болыня желудка
и кишета, Ю. Генцъ. Отъ 11—12 час.
Грудныя болыня, Ю. Опанскій. Отъ
12—1 час. Женскія болыня, Врачъ Ма-
рія Ельцина Закъ. Отъ 1—2 час. Бо-
лыня горла и носа, А. Пржедборскій.
Дѣтскія и внутреннія болыня, А. Виль-
дауръ. Отъ 2—3 час. Главныя болыня
М. Лисерникъ.
ПЯТНИЦА.
Отъ 10—11 час. Внутреннія болыня,
В. Гандельманъ. Отъ 11—12 час. Бо-
лыня горла, носа и уха, А. Познанскій.
Дѣтскія болыня, Э. Векманъ. Отъ 12—1
час. Хирургическа болыня, А. Круше.
Внутрическія, преимущественно нервныя
болыня, С. Лагоскій. Отъ 1—2 час.
Дѣтскія и внутреннія болыня, С. Ма-
ковъ. Отъ 2—3 час. Женскія и хирур-
гическа болыня, М. Кошъ. Дѣтскія и
внутреннія болыня, А. Кельдауръ.
СУББОТА.
Отъ 10—11 час. Хирургическа бо-
лыня, Е. Закъ. Внутреннія и душевныя
болыня, Ю. Генцъ. Отъ 11—12 час.
Женскія болыня, Врачъ Феодосій Бел-
леръ-Познанскія. Хирургическа бо-
лыня, Г. Ковалевъ. Отъ 12—1 час. Глав-
ныя болыня, I. Коллинекій. Дѣтскія и
внутреннія болыня, Г. Кошъ. Отъ 1—2
час. внутрическа болыня, В. Литгауръ.
Дѣтскія и внутреннія болыня, С. Ма-
ковъ. Отъ 2—3 час. Болыня уха, I.
Пржедборскій. Дѣтскія и внутреннія бо-
лыня, В. Панкрусъ. 1775-1